

Dzieje stosunków etnicznych Śląska¹

Powstanie śląskiej mozaiki narodowościowej

Śląsk to niewątpliwie jedna z podstawowych historycznych dzielnic polskich. Jest on regionem, który przez całe swoje dzieje odgrywał doniosłą rolę w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym środkowej Europy. Krzyżowały się tu bowiem wpływy czterech ościennych kultur – polskiej, czeskiej, łużyckiej i niemieckiej, choć bodaj zawsze miał on dla nich jedynie peryferyjne, kresowe położenie. Nie bez znaczenia była także rodzima kultura regionalna również sama oddziałująca – niekiedy nawet dość znacznie – na życie sąsiednich krain.

Już u zarania naszych dziejów na obszarach dolnośląskich siedziały cztery plemiona słowiańskie. Najżyźniejsze ziemie w sercu Śląska, a więc szeroko pojmowane okolice Wrocławia, dzierżyli Ślężanie. Początkowo najprawdopodobniej centrum politycznym tego plemienia, które w przyszłości dało nazwę całej dzielnicy, była góra Ślęża, potem funkcję tę przejął położony na odrzańskich ostrowach Wrocław. Tereny o urodzajnych gliniastych i ilastych glebach dookoła Głogowa tudzież u wylotu doliny Odry w Bramie Łużyckiej zajmowali Dziadoszanie, znani też jako Dziadoszyce lub Dziadosze. W pobliżu Dziadoszan, nad górnym i środkowym Bobrem, mieli swoje siedziby Bobrzanie, natomiast nad Kaczawą siedzieli Trzebowianie. Naczelnym grodem tych ostatnich była chyba Legnica.

Od wschodu z plemionami dolnośląskimi sąsiedowali mieszkańcy nad Odrą Opolanie, z centralnym ośrodkiem politycznym w Opolu. Od północy, mniej więcej w dolinie Baryczy, z Dolnym Śląskiem stykały się ziemie zajęte przez Polan. Od zachodu graniczył on na rzece Kwisie i Bobrze z zachodniosłowiańskimi ludami

¹ Artykuł przedrukowany z książki *Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1996.

serbołużyckimi. Na południu zaś, poprzez łańcuchy gór sudeckich, sąsiadowały z nim siedziby plemion czeskich i morawskich.

W drugiej połowie X stulecia ukształtowało się państwo polskie. Gdzieś w latach 985–990, a zatem jeszcze za rządów Mieszka I, ziemie śląskie zostały przyłączone do monarchii piastowskiej. Zamieszkiwała je wyłącznie ludność zachodniosłowiańska. Tereny zaludnione zwarcie przez Niemców znajdowały się wówczas daleko na zachodzie. Kiedy bowiem w 843 roku zaczęło kształtować się państwo niemieckie, na wschód od Łaby nie było ludności niemieckiej. Natomiast – co zupełnie oczywiste – starożytni Germanie zamieszkujący ongiś spore obszary środkowej Europy nie byli Niemcami. Nie byli nimi również germańscy Silingowie.

Jednak mimo tego, już dość wcześnie ziemie śląskie stały się spornym terytorium między Polską, Czechami i państwem niemieckim, chociaż wszystkie te trzy nacje pod względem kulturowym należały do jednego, zachodnioeuropejskiego świata.

Niestety, silne w okresie feudalnym tendencje odśrodkowe spowodowały w stosunkowo niedługim czasie rozdrobnienie państwa polskiego. Separatystyczne te dążenia usankcjonował testament Bolesława III Krzywoustego w 1138 roku. Na jego mocy Śląsk został dziedziczną dzielnicą księcia zwierzchniego – seniora, Władysława II, a potem jego synów. Dali oni początek dwóm liniom Piastów śląskich: wrocławskiej i opolsko-raciborskiej. Stało się to podłożem późniejszego wyodrębnienia się Śląska Dolnego i Górnego.

W miarę zaś upływu czasu sama dzielnica śląska rozpadała się na coraz większą liczbę księstw. Mimo tego, początkowo związki ich z resztą ziem polskich były dość silne. Nadal istniało też mocne poczucie więzi wewnątrzdzielnicowej, chociaż granice Śląska w toku burzliwych procesów dziejowych ulegały większym lub mniejszym przesunięciom.

Fala pierwszej kolonizacji obcej dotarła na ziemie dolnośląskie bodaj już w XII stuleciu. Najpierw osiedlali się tu koloniści flamandzcy i walońscy (z dzisiejszej Holandii i Belgii). Wielu z owych dalekich przybyszy przyciągał na Dolny Śląsk rozgłos o jego bogactwie, zwłaszcza o sudeckich skarbach: szlachetnych kruszcach i drogich kamieniach. Wtedy to właśnie założone zostały osady flamandzkie lub walońskie pod Wrocławiem, w okolicach Oławy oraz koło Namysłowa. Od przelomu XI i XII stulecia we Wrocławiu istniała również dosyć liczna gmina żydowska.

Jednak najazd stepowych Mongołów oraz zniszczenia poczynione przez nich na Śląsku w 1241 roku spowodowały spore wyludnienie kraju. Konsekwencją tego był trwający przez stosunkowo długi okres napływ kolonistów z państw zachodnich, głównie niemieckojęzycznych.

Tę nową, już drugą, falę kolonistów z zachodu ziemie śląskie przyjęły w XIII i XIV stuleciu. Była to tak zwana kolonizacja na prawie zachodnim, głównie niemieckim. I chociaż, rzecz oczywista, nie cała osiedlona na tym prawie ludność była niemieckiego pochodzenia, to jednakże z wszystkich ziem polskich niemiecka pozostawiła wtedy właśnie na Śląsku bodaj najtrwalsze ślady w strukturze

narodowościowej, mimo że zasługi ówczesnej kolonizacji sąprzesadzone, zwłaszcza w dawniejszej nauce niemieckiej, gdyż poziom gospodarczy i kulturalny ziem śląskich przed kolonizacją na prawie zachodnim był już względnie wysoki.

Zgermanizowaniu uległa wówczas spora liczba miast, szczególnie większych, oraz część rycerstwa dolnośląskiego. W znacznym stopniu ziemczyły się też dotychczas słabiej zaludnione górzyste obszary Dolnego Śląska, w pierwszym zaś rzędzie pas ziem od Kotliny Jeleniogórskiej po Wałbrzyskie, zwłaszcza wyżej usytuowanych. „Vater Unser, der Du bist im Himmel...” (Ojciec Nasz, któryś jest w Niebie...) rozległo się po raz pierwszy w wielu podsudeckich kościołach.

Natomiast na rozległych równinach dolnośląskich ludność polska mocno trzymała się nadal. Niech nas nie łudzi język zachowanych dokumentów, które sporządzono zrazu po łacinie, a później po niemiecku. Lud, zwłaszcza wiejski i z małych miast, jeszcze przez długie wieki mówił po polsku. Była to gwara, bo ogólnopolski język literacki ukształtował się później, już po odpadnięciu Śląska od Polski.

Setki lat Dolnoślązacy wystawieni byli na intensywne wpływy języka i kultury niemieckiej. Przejmując je w końcu zgermanizowali się. Była to cena, którą zapłacili za niewątpliwy ekonomiczny postęp i przejęcie zachodnich wzorów życia. Trudno odpowiedzieć na pytania: Czy rzeczywiście trzeba było ją płacić? Czy nie był to błąd dziejowy? Historyk badający pogranicza etniczne niejednokrotnie stwierdza pewną prawidłowość: porzucanie własnej kultury na rzecz obcej, a następnie przejęcie języka sąsiedniego narodu tworzy przesłanki wystarczające do wynarodowienia.

Duże rozdrobnienie polityczne ułatwiło opanowanie ziem śląskich przez państwo czeskie. W pierwszej połowie XIV wieku większość bowiem ksiąząt śląskich uznała czeskie zwierzchnictwo. Utrata Łużyc przez Polskę jeszcze w XI stuleciu, a później Śląska, nie wyszły na pożytek naszemu państwu, to jasne, ale wpłynęły one niepomysłnie także na losy całej zachodniej Słowiańszczyzny, to znaczy ówczesnej Europy środkowej.

Nie wszedł zatem Śląsk – jedna z najważniejszych dzielnic wczesnofeudalnego państwa polskiego – w skład ponownie zjednoczonej na początku XIV wieku Polski. Podjęte zaś przez Kazimierza Wielkiego próby jego odzyskania zakończyły się niepowodzeniem. W 1343 roku udało mu się przyłączyć do swej monarchii jedynie niewielką ziemię wschowską. Potem, w 1482 roku, odpadło od Śląska na rzecz Brandenburgii księstwo krośnieńskie.

W 1526 roku Śląsk, wraz z innymi ówczesnymi ziemiami korony czeskiej, przeszedł pod panowanie austriackich Habsburgów. I dodajmy, że był on ważnym ogniwem w ich wielocłonowej, jakże rozległej monarchii – mocarstwie o światowym znaczeniu.

W XV i XVI stuleciu wysoki poziom osiągnęła kultura i sztuka śląska. Mimo politycznej przynależności do państwa czeskiego, wyraźnie krzyżowały się tu wtedy wpływy niemieckie i polskie, a młodzież śląska jako miejsce swej wyższej edukacji, oprócz uniwersytetów włoskich czy niemieckich, często wybierała Akademię Krakowską.

Wysoki był także poziom szesnastowiecznego szkolnictwa dolnośląskiego, a takie ośrodki, jak Wrocław, Legnica czy Złotoryja przyciągały młodzież nawet spoza granic, przede wszystkim z Czech i Polski, a więc z krajów, z którymi dzielnicę tę łączyły różnorakie więzy.

W okresie odrodzenia Dolny Śląsk wyróżniał się też wysokim poziomem gospodarki. Były tu liczne i dobrze prosperujące miasta. U schyłku XVI stulecia na całym Śląsku znajdowało się około 150 miast i miasteczek. Podstawą ich bogactwa było sukiennictwo i płóciennictwo, garncarstwo, obróbka metali, piwowarstwo i wiele innych przemysłów i rzemiosł, których wyroby często znane były w całej Europie, a niekiedy nawet w krajach zamorskich. Wiele z tych miast, szczególnie Wrocław, czerpało spore zyski z pośrednictwa w handlu tranzytowym. Przez Dolny Śląsk prowadziły bowiem ważne międzynarodowe szlaki handlowe. A więzy gospodarcze stołecznego Krakowa ze Śląskiem przez długie stulecia miały ogromne znaczenie dla obu partnerów. Szczególny rozwój reprezentowało śląskie górnictwo i hutnictwo różnych metali. Miały one duży wpływ na gospodarcze oblicze tej dzielnicy. Przypomnijmy chociażby o jeszcze trzynastowiecznej gorączce złota, o śląskim srebrze i innych miejscowych „skarbach”. Również wysoki poziom osiągnęła tutejsza gospodarka rolna i chów zwierząt domowych. Wiek zaś XVI to bodaj szczytowy okres rozwoju śląskiej gospodarki stawowej.

Silna pozycja gospodarcza i kulturalna należącej wtedy do monarchii czeskiej ziemi śląskiej budziła zrozumiałe zainteresowanie z zewnątrz, zwłaszcza u bezpośrednich sąsiadów – Polski, Brandenburgii czy Węgier (poprzez Słowację). Ze strony polskiej przemysłiwali o nim i Władysław Jagiełło, i Kazimierz Jagiellończyk, i Zygmunt Stary. Niestety, ówczesna nawet mocarstwowa Polska nie mogła przecież stawać w otwarte szranki z całą potęgą Habsburgów, potęgą światową.

W społeczeństwie naszym ciągle jednak trwała pamięć o polskości dzielnicy śląskiej. Podejmowano szereg prób i snuto wiele projektów całkowitego bądź chociażby częściowego odzyskania tej ziemi.

A oto przykład jak pisał o Śląsku w 1575 roku wybitny nasz historyk Marcin Kromer:

„Przecież każdy, kto choćby jako tako zna język polski, doskonale rozumie, że do Polski należą i polską wykazują etymologię Świdnica, Legnica, Brzeg, Głogów, Bolesławiec, Gorlice (to znaczy Zgorzelec – J.J.), Odra i niemal nieprzeliczone mnóstwo innych nazw miejscowości nadanych w tym czasie, w którym Polacy wyrugowawszy owych jego odległych przodków posiadli te obszary; Śląsk natomiast i Wrocław dopiero później zaczęto traktować jako czeskie”.

(Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie, przekład Stefana Kazikowskiego, wstęp i opracowanie Romana Marchwińskiego, Olsztyn 1984, s. 11).

Podlegający zaś Habsburgom Śląsk, choć formalnie stanowił jedną z dzielnic korony św. Wacława (czyli Czech), to jednak w istocie nigdy nie zrósł się

organicznie z innymi krajami czeskimi. To fakt nie bez znaczenia dla układu sił, zwłaszcza politycznych, w tej części Europy.

Jeszcze w XV stuleciu śląski humanista narodowości niemieckiej, Wawrzyniec Corvinus, uważał Śląsk za kraj polski. Bernard Caricinus, żyjący na przełomie XV i XVI wieku, oraz Bartłomiej Stein, zwany z łacińska Sthenusem, z wieku XVI, pisze – co prawda – już o dwóch narodach zamieszkujących ziemię śląską, jednak inny, osiemnastowieczny, niemiecki pisarz śląski, H. L. Gude, podaje otwarcie, że nawet w części lewobrzeżnej istnieją takie wsie, w których nieznamość języka niemieckiego jest prawie identyczna, jak w dzielnicach Polski centralnej. Jeszcze w 1683 roku głoszone kazania w języku polskim po licznych kościołach opactwa cystersów w Henrykowie, nie mówiąc o świątyniach położonych dalej na północ w kierunku Wrocławia, między Oławą i Bystrzycą, a więc znajdujących się na lewym brzegu Odry.

Również metropolia Śląska – Wrocław do końca okresu feudalnego pozostawał miastem dwujęzycznym. Silny zastrzyk ludności polskiej, przy tym rdzennie śląskiej, miasto to otrzymało po spustoszeniach wojny trzydziestoletniej (1618–1648). Napływała bowiem do niego ludność z okolicznych wiosek, z których kilkadziesiąt utrzymywało ciągle swą polskość. Sytuacja taka nie uległa żadnym istotniejszym zmianom właściwie aż do końca XVIII stulecia.

W połowie XVIII wieku, w wyniku trzech tak zwanych wojen śląskich, nadzwyczaj zaciętych, krwawych i wyniszczających, toczących się między Austrią a Prusami (i oczywiście różnymi ich sojusznikami) w latach 1740–1742, 1744–1745 oraz 1756–1763 (wojna siedmioletnia), większość ziem śląskich znalazła się w monarchii Fryderyka II. Część tę określano odąd mianem Śląska pruskiego, w skład którego wchodził cały Dolny Śląsk tudzież ziemia kłodzka, zwana wtedy hrabstwem kłodzkim.

Zdobycie prawego całego Śląska przesądzało bodaj w sposób decydujący o mocarstwowej pozycji monarchii pruskiej, przynajmniej w środkowej Europie. Nie odebrało jednak takiej rangi przegranej Austrii, chociaż dość poważnie ją osłabiło.

Po zbrojnym opanowaniu przez państwo pruskie w połowie XVIII stulecia ziemi śląskiej spłynęła na nią nowa, nader pokaźna fala kolonizacji. Osadników sprowadzano z głębi Niemiec, z Danii, Szwecji, Holandii, z Francji, Czech i Węgier, a nawet z Rosji, oraz – co ciekawsze – z różnych stron Rzeczypospolitej. Osiedlano ich zarówno po miastach, jak i na terenach wiejskich. Od początku pruskiego panowania na ziemi śląskie napływali też niemieccy urzędnicy, wojskowi, policjanci, nauczyciele i księża.

Do podjęcia tej nowej akcji kolonizacyjnej w poważnej mierze przyczyniły się duże zniszczenia i wyludnienia Śląska w dobie dwóch wojen śląskich oraz wojny siedmioletniej. Nowe kolonie – bywało że nawet pojedyncze zagrody chłopskie – zakładano przede wszystkim w głębi obszarów o zwartym osadnictwie polskim. Poprzez tworzenie wysp niemieckich zamierzano rozsadzić żywioł polski od wewnątrz. Jednak zamiary te nie wszędzie i nie zawsze dawały pozytywne dla rządu rezultaty, część bowiem kolonii, otoczonych morzem polskości, ulegała stosun-

kowo szybkiej polonizacji. Prócz tego ustawiczny niedobór osadników, zwłaszcza narodowości niemieckiej, zmusił władze do zaludnienia znacznej liczby nowych osiedli rodzimą – polską ludnością chłopską.

W połowie XVIII stulecia powstało także kilka wiosek czeskich tuż na południe od Strzelina. Założyli je emigranci protestanccy z Czech, tak zwani bracia czescy, potomkowie dawnych husytów. W swojej ojczyźnie byli oni bowiem prześladowani ze względów religijnych. W 1749 roku powstała wieś Gęsiniec (wtedy nazywano ją Husiniec), w której wybudowano aż 145 zagród. Natomiast w roku 1764 założono w sąsiedztwie Gościęcice (wówczas Podiebrad), wieś składającą się z trzech odrębnych osad.

Podobne kolonie czeskie powstały także na północ i zachód od Bralina (Wielki Tabor), w ówczesnym powiecie sycowskim. Znamienne, że ludność tych wsi zachowała swą odrębność narodowościową aż do ostatniej wojny, wykazując dużą odporność na naciski germanizacyjne. Po wojnie większość tutejszych Czechów wyemigrowała do Czechosłowacji, jednak pewna ich część pozostała na miejscu.

W sumie tak zwana kolonizacja fryderycjańska na Śląsku, mimo dużych nakładów materialnych, poważnie zawiodła pokładane w niej wielkie nadzieje. Zresztą tak na dobrą sprawę to ówczesnym władzom bardziej chodziło chyba o siłę mięśni (w pracy i w boju) Ślązaków niż o ich dusze.

Rozbicie jedności wyznaniowej

Administracyjne podziały kościelne na Śląsku, zwłaszcza katolickie, przeważnie nie pokrywały się z państwowymi jednostkami administracyjnymi. Ogromna większość dzielnic śląskiej mimo to zawsze składała się na diecezję wrocławską.

Biskupstwo wrocławskie fundowano jeszcze w marcu 1000 roku, podczas pamiętnego zjazdu gnieźnieńskiego, w obecności Bolesława Chrobrego, cesarza Ottona III oraz wysłanników papieskich. Podstawę stanowiła bulla papieża Sylwestra II z 999 roku. Podlegało ono arcybiskupstwu w Gnieźnie. Skoro na siedzibę nowego biskupstwa obrano gród we Wrocławiu, to musiał on być miejscowością ważną, dobrze znaną i dostatecznie okazałą.

Leżąca natomiast na południowych rubieżach Dolnego Śląska ziemia kłodzka wchodziła już od średniowiecza w obręb diecezji praskiej.

Występująca na ziemi śląskiej w późniejszych stuleciach mozaika narodowościowa w pewnym stopniu sprzyjała wytworzeniu się także mozaiki wyznaniowej, chociaż należy podkreślić, że wyznawana przez Ślązaków religia bodaj nigdy nie pokrywała się z ich narodowością.

Prądy reformacyjne dotarły na Śląsk stosunkowo szybko. Pierwsze kazanie protestanckie wygłosił tu w roku 1518 uczeń Marcina Lutra, Melchior Hoffman. Wygłosił je na magnackim zamku Zedlitzów w Nowym Kościele pod Złotoryją.

Książę brzeski Fryderyk II wprowadził reformację na całym terytorium swego księstwa już w roku 1534.

W pierwszej połowie XVI stulecia na ziemi śląskiej powstała nader radykalna pod względem społecznym sekta wyznaniowa szwenckfeldystów (od nazwiska założyciela Schwenckfelda). Zwalczali ich zarówno katolicy – co w pełni wytłumaczalne, jak i protestanci – co jest już mniej zrozumiałe. Jednym z ośrodków zwolenników tej sekty, po wypędzeniu ich z Legnicy i Złotorii, stały się okolice góry Ostrzycy, najwyższego szczytu Pogórza Kaczawskiego.

Na ziemię śląską przybywało też wielu innowierców z krajów ościennych, w których nie było dla nich miejsca. Na przykład po 1658 roku, kiedy to uchwałą sejmku przepędzono z terytorium Rzeczypospolitej braci polskich, sporo ich udało się na pobliski Śląsk. Przez czas jakiś przebywał tu między innymi jeden z najwybitniejszych duchownych przywódców polskich arian, Andrzej Wiszowaty, wraz z całą rodziną.

Ogólnie biorąc, jeszcze do początków XVII stulecia wyznania ewangelickie dominowały na ziemi śląskiej. Aliści koniec wieku XVI, a szczególnie wiek XVII, przyniosły ze sobą epokę kontrofensywy katolicyzmu. Spotęgowała się ona znacznie po zakończeniu wojny trzydziestoletniej (1648 r.). Wcześniej kontrreformacja rozwinęła się na ziemi kłódzkiej, należącej do archidiecezji praskiej. W roku 1627 mieszkańcom tego kraiku, podobnie zresztą jak poddanym całego ówczesnego królestwa czeskiego, dano do wyboru: albo przejść na katolicyzm, albo wyemigrować z kraju.

Tymczasem na Dolnym Śląsku rekatolicyzację przeprowadzano nawet przy pomocy oddziałów wojskowych. Jednakże prześladowania te nie dawały tutaj większych rezultatów, a w przeważających częściach dzielnicy protestantyzm był wciąż bardzo silny.

Duży wkład w rekatolicyzację ziemi dolnośląskiej wnieśli zakony. Na czoło wysuwali się w danym przypadku jezuita. Po raz pierwszy pojawili się oni na Dolnym Śląsku w roku 1581 przy katedrze wrocławskiej. Potem dość szybko rozprzestrzeleni się po całej prowincji. W ciągu XVII stulecia usadowili się między innymi w Kłodzku, Legnicy, Świdnicy, Głogowie, Żaganiu, Brzegu i Otyniu.

Zarówno jezuita, jak i inne zakony, stosowali środki przymusu przede wszystkim przy nawracaniu na katolicyzm swoich protestanckich poddanych. Taką bezwzględną rekatolicyzacją swych dóbr ziemskich wstawili się między innymi cystery z Krzeszowa, kanonicy regularni z Żagania, jezuita ze Świdnicy i Otynia. Podobnym przykładem wręcz absolutnej nietolerancji wyznaniowej wobec własnych poddanych było bezduszne postępowanie zakonu maltańskiego w Oleśnicy Małej w dawnym powiecie oławskim.

Jednak i tu nie wszyscy protestanci porzucali swoją wiarę. Niektórzy woleli nawet wygnanie. Opuszczający ziemię śląską ewangelicy kierowali się głównie do sąsiedniej Wielkopolski, zwłaszcza na obszary przygraniczne, jak Leszno, Rawicz, Bojanowo czy Wschowa. Po części udawali się też do ewangelickiej Saksonii i na słowiańskie Łużyce.

Pewne ustabilizowanie sytuacji wyznaniowej na ziemi śląskiej przyniósł kończący wojnę trzydziestoletnią pokój westfalski (1648 r.). Usankcjonował on zasadę *cuius regio eius religio* (czyje panowanie, tego religia). Protestanci śląscy otrzymali prawo swobodnego praktykowania swego kultu religijnego we Wrocławiu oraz w księstwach legnickim, wołowskim, brzeskim i oleśnickim, ponadto w trzech tak zwanych kościołach pokoju – w Głogowie, Jaworze i Świdnicy.

Na pozostałych terenach kontrreformacja rozgorzała na dobre; przepędzano pastorów, odbierano kościoły. Jednakowoż większość ludności dolnośląskiej mimo tego trwała uparcie przy wyznaniu ewangelickim. Kultury religijne odprawiano potajemnie po lasach oraz w kościołach położonych tuż poza granicami kraju. Nazywano je kościołami granicznymi.

Dopiero zawarty w 1707 roku w Altranstädt w Saksonii układ między królem szwedzkim a cesarzem niemieckim zapewniał wszystkim ewangelikom śląskim wolność sumienia i zabraniał wymuszać przechodzenie na katolicyzm. Zwrócono im ponad 100 kościołów. Zezwolono też na budowę sześciu tzw. „kościół łaski cesarskiej”. Wzniesiono je w Kozuchowie, Żaganii, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Miliczu tudzież w Cieszynie na Górnym Śląsku. I chociaż w dwa lata później opiekun ewangelików, król szwedzki Karol XII, poniósł w walce z carem Piotrem I sromotną klęskę w słynnej bitwie pod Poltawą na Ukrainie, to protestanci śląscy oddychali odtąd niewątpliwie dużo swobodniej niż w poprzednich okresach.

W efekcie tych wiekowych zmagania ziemia śląska rozpadła się pod względem wyznaniowym na dwie części. Wyznanie katolickie uzyskało ogromną przewagę na ziemi kłodzkiej i w księstwie ziebickim (dawniejsze powiaty ziebicki i ząbkowicki) na Dolnym Śląsku tudzież na Śląsku Górnym. Wyraźnie zwiększyła się także liczba katolików na pozostałych obszarach. Jednak główna masa mieszkańców Dolnego Śląska pozostała wierna wyznaniu ewangelickiemu.

Niemniej jednak większe lub mniejsze enklawy ze zdecydowaną przewagą ludności katolickiej występowały także i na tym ewangelickim obszarze. Rzecz charakterystyczna, że wyspy te to niemal z reguły dawne posiadłości ziemskie katolickiego duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Do najrozleglejszych należała enklawa krzeszowska, obejmująca większość powiatu kamiennogórskiego, a będąca dawniej posiadłością klasztoru cystersów w Krzeszowie. Katolikami byli też w swej masie mieszkańcy dóbr poklasztornych cystersów z Lubiążą, położonych na południu powiatu wołowskiego. Podobnie rzecz przedstawiała się w stanowiących zwarty kompleks posiadłościach klasztoru benedyktynek z Lubomierza, czy rozrzuconych po całym Dolnym Śląsku majątkach pojezuickich, na czoło których wysuwał się zespół w Otyniu, leżący w ówczesnych powiatach zielonogórskim i kozuchowskim. Z większych kompleksów dawnych dóbr klasztornych o takiej samej strukturze wyznaniowej ludności je zamieszkującej warto jeszcze wymienić wrocławskich augustianów na Piasku, których majątki rozciągały się dookoła podślęzańskiej Sobótki; augustianów żagańskich, których dobra leżały na północ od Żagania; czy też żeńskiego klasztoru magdalenek

w Nowogrodźcu w powiecie bolesławieckim lub majątki zakonu maltańskiego w okolicach Oleśnicy Małej w powiecie olawskim.

Katolikami byli również mieszkańcy znacznej większości rozproszonych niemal po całym Dolnym Śląsku mniejszych kompleksów stanowiących dawne dobra biskupie bądź kapitulne. Prawidłowość powyższa była tak zadziwiająco regularna, że nawet ludność pojedynczych wiosek niegdyś duchownych, leżących w otoczeniu czysto ewangelickim, zachowała w zasadzie wiarę katolicką.

Wynik długotrwałych walk, sporów i waśni religijnych między Dolnoślązakami, wspomaganymi często przez współwyznawców z zagranicy, był więc remisowy. A w pozornych zwycięstwach kontrreformacji kryła się pewna słabość. Narzucony niekiedy siłą katolicyzm zrażał do siebie pewne grupy ludności i nie wypełnił całkowicie skrytych sympatii do protestantyzmu. Uwidoczniło się to już po wkroczeniu na Dolny Śląsk wojsk protestanckich Prus w 1741 roku. To właśnie nietolerancyjność Habsburgów była jedną z dość istotnych przyczyn biernej postawy śląskich ewangelików wobec zaborczych poczynań zbrojnych oddziałów króla pruskiego, Fryderyka II.

Skład narodowościowy Dolnoślązaków w XIX stuleciu

Dziewiętnastowieczny Dolny Śląsk zamieszkiwało kilka narodowości. Globalnie przeważała tu ludność niemiecka, jednak nie na wszystkich terenach.

Na zachodzie w nowo przyłączonych w latach 1815–1825 do prowincji śląskiej powiatach łużyckich (Lubań, Zgorzelec, Rothenburg i Hoyerswerda) żyli trwający tu od wieków słowiańscy Serbowie łużyccy.

W paru pojedynczych wioskach rozrzuconych po różnych stronach Dolnego Śląska nadal mieszkała też ludność czeska. Siedzieli oni przede wszystkim w tak zwanym „czeskim zakątku” koło Kudowy Zdroju, we wspomnianych już koloniach pod Strzelinem i koło Bralina, wreszcie w małych grupkach w Kamiennej Górze i Ziębicach.

Na Dolnym Śląsku żyli też Żydzi. W 1828 roku we Wrocławiu żyło ich blisko 5000, co stanowiło 6% ogółu mieszkańców. Znaczny odsetek Żydów miały: Twardogóra – 14%, Głogów – 11%, Psie Pole – 8%, Prusice i Syców – po 6%, Ziębice – 5%, Brzeg i Bierutów – po 4%. Natomiast w południowej i zachodniej części ziemi dolnośląskiej było ich bardzo mało, na przykład we wspomnianym 1828 roku w Zielonej Górze żyło tylko 148 Żydów, a w jeszcze większej Legnicy – 147.

Niektóre obszary Dolnego Śląska, zwłaszcza powiaty północno-wschodnie, ciągle zajmowała ludność polska. Jeden z polskich Podolaków, Tadeusz Wasilewski, podróżujący z wujostwem i służbą w lipcu 1820 roku po ziemi śląskiej, taką oto listowną relację zdawał swych kochanym rodzicom, którzy pozostali daleko w domu:

„Stanęliśmy wczoraj (8 lipca) w Wrocławiu (...)

Śląsk utwierdził we mnie dawne przekonanie, że daremne są usiłowania tych, którzy chcą narodowi jakiemu bądź odjąć jego narodowość, a osobliwie mowę. Lud od kilkuset lat oderwany od Polski, pomieszany z tysiącami osadników niemieckich, odmienił po kilkakroć panów, przyjął strój i w wielkiej części obyczaje i sposób życia od Niemców, (...) a język zachował”.

(A. Dician, *Wrażenia Tadeusza Wasilewskiego z podróży po Śląsku w 1820 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1949, s. 204–208).

Aż do XIX stulecia tu i ówdzie mówiono po polsku nawet w położonym już dosyć daleko na południu powiecie strzelińskim. Pojedyncze wioski polskie istniały wówczas również w okolicach Zielonej Góry, Nowej Soli i Klenicy. Byli to tak zwani „Polacy odrzańscy”. Mówiono tu po polsku aż do lat sześćdziesiątych XIX wieku.

W samym Wrocławiu z mową polską, zwłaszcza wśród warstw uboższych, spotykali się niemal na każdym kroku odwiedzający go liczni polscy podróżnicy. Tak na przykład w 1808 roku Hugo Kołłątaj zauważył, że w mieście tym mowa niemiecka i polska są wspólne jego mieszkańcom i nawet nabożeństwa odprawiane są w obu językach, i to dla obu wyznań – katolickiego i ewangelickiego. Fakt ten odnotowali nie bez satysfakcji poeta i działacz polityczny Julian Ursyn Niemcewicz, zahaczający o tę metropolię w czerwcu 1821 roku, oraz poeta i geograf Wincenty Pol, odwiedzający miasto w latach czterdziestych XIX wieku. Nie są to – rzecz jasna – informacje odosobnione, podobnych opisów i uwag mamy mnóstwo.

W roku 1824 władze rejencyjne we Wrocławiu podjęły próbę zastąpienia szyldów i rozmaitych informacyjnych tablic ulicznych, pisanych dotąd także w języku polskim, wyłącznie tylko napisami niemieckimi. Próby te napotkały jednak na stanowcze i bardzo ostre sprzeciwy i zakończyły się całkowitym fiaskiem. Według ówczesnej prasy lokalnej, szczególnie zdecydowanie przeciwstawiał się temu wrocławski lud. Rzecz oczywista, że niemałe znaczenie miała w danym przypadku również postawa kupców i w ogóle wszelkich ludzi interesu, i to nawet narodowości niemieckiej.

Sytuacja nie zmieniła się i później. Nawet popularny przewodnik po Wrocławiu z 1860 roku, wydany przez Karola Baedekera, pisze wyraźnie o dwujęzycznych szyldach – polskich i niemieckich, co dobitnie podkreśla mieszany pod względem narodowościowym charakter tego wielkiego miasta. Na pół polskim miastem był Wrocław także dla będącego tu przejazdem jesienią 1860 roku Józefa Ignacego Kraszewskiego, bacznego obserwatora polskiego ludu.

21 lipca 1894 roku we Wrocławiu powstał oddział Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Nader ożywiona działalność „Sokoła” przejawiała się między innymi w urządzaniu wędrowek krajoznawczych oraz w zwoływaniu zlotów turystycznych polskiej młodzieży.

A swoją drogą, trwanie ludu dolnośląskiego przez całe stulecia przy polskości, przy ojczystej mowie i tradycjach, bez zbyt pochopnie wywoływanych powstań

zbrojnych, a nawet bez krwawych buntów, zasługuje na szczególne potraktowanie i głębokie uznanie. Bo jak nie bez racji pisał nasz poeta Kazimierz Brodziński:

Nie przemoc, nie zaborca wygubia lud bratni,
Ale własna niepamięć daje cios ostatni.

Według urzędowego, powszechnego spisu ludności z 1910 roku znaczna ilość polskich Ślązaków mieszkała w północno-wschodniej części Dolnego Śląska, przede wszystkim zaś w powiatach sycowskim i namysłowskim, a nieco mniejsza w powiatach milickim, trzebnickim, oleśnickim, brzeskim i oławskim. Łącznie na całym Dolnym Śląsku było wtedy 80 000–100 000 ludzi przyznających się do polskości. Ponadto, według tego samego spisu, żyło tu jeszcze przeszło 14 000 Czechów i prawie 27 000 Żydów.

Dodajmy, że w XIX stuleciu ani noszone przez Dolnoślązaków imiona, ani tym bardziej nazwiska, nie miały właściwie już żadnego związku z ich narodowością, bo przecież zarówno Zygfryd Deutsch, Ingeborg Moskol, jak i Manfred Polok mogli być rdzennymi śląskimi Polakami, podobnie zresztą jak Bruno Marcheffka czy Wilhelm Kroll – fanatycznymi wprost Prusakami.

Sytuacja narodowościowa w okresie międzywojennym

Przebiegający przez ziemie śląskie od lat 1919–1922 nowy kordon graniczny między odrodzoną Polską a Rzeszą Niemiecką rozdzielił terytoria zwarcie zasiedlone przez żywioł polski. Ale ludność polska ciągle trwała i na Dolnym Śląsku, dotyczyło to zwłaszcza ewangelików w północno-wschodniej jego części.

Nawet w samym Wrocławiu w latach 1927–1939 działała między innymi polska drużyna harcerska imienia Bolesława Chrobrego. Duszą tej młodzieży był Władysław Zarembowicz, rodowity wrocławianin, zamordowany za swe polskie przekonania i działalność przez Niemców 30 marca 1944 roku w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Wrocławscy harcerze udawali się na specjalne wyprawy po Śląsku „szlakami polskości”, maszerowali do zamieszkałych przez ludność polską wsi i miast dolnośląskich. W mieście istniała polska szkoła i biblioteka. Dopiero w 1939 roku skasowano nabożeństwa polskie w kościele Św. Marcina, a franciszkanie na wrocławskich Karłowicach aż do tego samego roku drukowali polskie książeczki do nabożeństwa.

W swych zasadniczych zarysach nie zmieniło się też w istotniejszy sposób, w porównaniu do poprzednich okresów dziejowych, terytorialne rozmieszczenie wyznań na ziemi dolnośląskiej.

Gruntowne przeobrażenia w zaludnieniu po drugiej wojnie światowej

W pamiętnym 1945 roku cały Dolny Śląsk, aż po Nysę Łużycką, powrócił do Polski. Rzecz oczywista, że w powojennej Polsce, tak jak przez długie swoje dzieje, odgrywa on nadal ogromną rolę gospodarczą – w pierwszym rządzie przemysłową, ale także i rolniczą. Również jego ranga kulturalna wcale nie jest mała.

Wśród nader szybko powiększającej się w pierwszych latach powojennych liczby polskiej ludności na ziemi dolnośląskiej prym wiodli tak zwani przesiedleńcy z centralnych połaci kraju. Do końca 1947 roku na Dolny Śląsk przybyło już przeszło 900 000 przesiedleńców.

Tylko nieco mniejsza w tym pionierskim okresie była liczba repatriantów, jak ich wtedy niezbyt precyzyjnie określano. Do końca 1947 roku przybyło ich na ziemię dolnośląską około 800 000 osób.

Po wysiedleniu resztek ludności niemieckiej, pozostałą grupę mieszkańców Dolnego Śląska stanowiła polska ludność rodzima, tak zwani autochtoni. Było ich około 20 000 osób. Mieszkali głównie w północno-wschodniej części prowincji. Prawda, że ten czy ów ze Ślązaków – byłych obywateli Rzeszy Niemieckiej – nie zawsze od razu mógł się zdecydować, kim zostać: Polakiem czy Niemcem. Zdecydowana jednak większość w owym okresie nie miała z wyborem żadnych problemów, pozostała na ziemi pradziadów.

Wśród repatriantów ogromną większość stawili Polacy zza Bugu. Ponadto około 50 000 naszych rodaków powróciło z Francji i Belgii. Były to przeważnie rodziny górnicze, toteż nic dziwnego, że osiedliły się one przede wszystkim w rejonie Wałbrzycha. W początkowym okresie francuscy reemigranci wytworzyli wyraźnie wyróżniającą się – nawet zewnętrznym wyglądem – grupę, po której dziś właściwie nie ma już śladu.

Podobnie odrębną grupę tworzyli reemigranci z Jugosławii. Przyjechali oni na Dolny Śląsk w liczbie około 18 000 osób i osiedlili się zwłaszcza w okolicach Bolesławca i Lubania. Były to najczęściej rodziny chłopskie.

Na ziemi śląskiej zamieszkało również około 10 000 reemigrantów z Niemiec, przybyłych głównie z ówczesnej radzieckiej strefy okupacyjnej.

Prócz tego na Dolnym Śląsku rozsiedliło się blisko 4000 Polaków z Rumunii, w większości chłopów oraz wykwalifikowanych robotników.

Na stałe zatrzymało się na ziemi dolnośląskiej wielu naszych żołnierzy, i tych z „wojska ludowego”, i tych powracających z wieloletniej tułaczki zachodniej. Osadnictwo wojskowe objęło przede wszystkim tereny południowo-zachodnie Dolnego Śląska.

Zdecydowaną większość repatriantów wschodnich stanowiły polskie warstwy ludowe i średnie, bo przedstawiciele elit społecznych oraz warstw wyższych raczej znaleźli się na emigracji lub wyginęli w walce bądź na zesłaniach w głębi Związku Radzieckiego.

Na początku lat powojennych na Dolny Śląsk przywędrowała także pokaźna grupa polskich Żydów, cudem ocalałych z pożogi wojennej. Dość maso rozlokowali się oni w rejonie Dzierżoniowa, w samym mieście i po okolicznych osadach, tworząc tu skupisko prawie 30 000 osób. W większości byli to rzemieślnicy. Był to bodaj jeden z ostatnich już na ziemiach polskich tego rodzaju żydowski ośrodek etniczny. Po tutejszych domach i na ulicach rozbrzmiewała niezrozumiała wprawdzie, a mimo to tak bliska i jakże swojska dla polskiego ucha mowa. Tutaj można było usłyszeć wspaniałe, przezabawne, autentyczne żydowskie dowcipy, bo inteligentny humor jest przecież nieodłączną cechą tego ludu. Większa liczba naszych Żydów osiadła też w stołecznym Wrocławiu.

A potem nastąpiły lata heroicznej odbudowy kraju z ogromnych zniszczeń wojennych. Sytuacja narodowościowa na ziemi dolnośląskiej, z grubsza biorąc, już nie zmieniała się. Podobnie sytuacja wyznaniowa. Tylko pod koniec lat pięćdziesiątych wyemigrowała do nowo powstałego państwa Izrael większość naszych Żydów, natomiast wśród polskich przybyszów z różnych stron Europy następowała coraz silniejsza integracja, chociaż pewne odrębności kulturowe pozostały do dnia dzisiejszego.

Literatura

- Anders F.G. Eduard, *Geschichte der Evangelischen Kirche Schlesien*, Breslau 1886.
- Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. 1, pod red. J. Janczaka i T. Ładogórskiego, Wrocław 1976, t. 2, pod red. J. Janczaka, Wrocław 1984.
- Bandtkie Jerzy Samuel, *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach* (1821). Z pierwodruku wydali, przedmową i przypisami opatrzyli B. Olszewicz i W. Taszycki, Wrocław 1952.
- Bąk Stanisław, *Polskość w obrębie Dolnego Śląska w ostatnim stuleciu w ujęciach kartograficznych*, „Przegląd Zachodni”, 1950, nr 3/4, s. 254–264.
- Burchardt Jerzy, *Ślązacy ziemi trzebnicko-milickiej w świetle polskich nazw osobowych i terenowych*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1974, nr 3, s. 353–367.
- Byczkowski Józef, *Ludność polska na pograniczu Śląska Opolskiego i Dolnego (1848–1914)*, Katowice 1969.
- Dziewulski Władysław, *Przemiany etniczne ziemi kłodzkiej*, „Przegląd Zachodni”, 1950, nr 1/2, s. 16–53.
- Gierowski Józef, *Mieszczanństwo polskie na Śląsku i jego walka o język i kulturę polską w XVI i XVIII w.*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. Ewy Maleczyńskiej, t. 1, Warszawa 1955, s. 262–294.
- Gierowski Józef, *Polskość Śląska w początkach XIX wieku w świetle nieznannej ankiety kościelnej z 1814 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1948, s. 409–445.
- Golachowski Stefan, *Śląsk Opolski w świetle tajnych statystyk narodowościowych niemieckich*, Poznań 1950.
- Grodecki Roman, *Powstanie polskiej świadomości narodowej*, Katowice 1946.
- Historia Śląska*, t. 2, część 2, Wrocław 1970, s. 84–128; t. 3, część 1, Wrocław 1976, s. 21–61; część 2, Wrocław 1985, s. 22–63.
- Janczak Julian, *Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 1, Warszawa 1967, s. 17–32 + mapa.
- Kaczmarczyk Zdzisław, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945.
- Kokot Józef, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973.
- Labuda Gerard, *Polska granica zachodnia – tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971.
- Listy ze śląskich wód*. Z czasopism i pamiętników XIX-wiecznych wybrał i opracował Andrzej Zieliński, Wrocław 1983.

- Ladogórski Tadeusz, *Próby określenia polsko-niemieckiej granicy językowej na Dolnym Śląsku w XVI wieku*, [w:] „Studia Śląskie”, seria nowa, t. 20, 1971, s. 293-320.
- Ladogórski Tadeusz, *Uwagi o źródłach dotyczących zasięgu mowy polskiej na Dolnym Śląsku w latach 1780-1840*, [w:] „Studia Śląskie”, seria nowa, t. 10, 1966, s. 101-114.
- Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1-2, Wrocław 1965-1967.
- Olszewicz Bolesław, *Polskość Śląska w świetle dawnych źródeł geograficznych, krajoznawczych i kartograficznych*, [w:] *Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*, t. 2, Wrocław 1948, s. 333-366.
- Orzechowski Marian, *Ludność polska na Dolnym Śląsku w latach 1918-1939*, Wrocław 1959.
- Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863 r.)*. Wybrał i opracował Andrzej Zieliński, Wrocław 1974.
- Rombowski Aleksander, *Polacy podwrocławscy (XVI-XIX w.)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1948, t. 2, s. 355-408.
- Rombowski Aleksander, *Polacy-ewangelicy we Wrocławiu i okolicy (połowa XVIII w., pierwsza połowa XIX w.)*, „Przegląd Zachodni”, 1953, nr 1-3, s. 31-63.
- Rospond Stanisław, *Informacje i dezinformacje co do polsko-niemieckiej granicy językowej na Śląsku w XIX wieku*, [w:] „Studia Śląskie”, seria nowa, t. 20, 1971, s. 409-430.
- Sthenus Bregensis Bartholomeus, *Descriptio totius Silesiae*, herausgegeben von Franz Nieländer, Breslau 1929.
- Tymieniecki Kazimierz, *Kolonizacja a germanizacja Śląska w wiekach średnich*, Katowice 1937.
- Urban Wincenty, *Materiały do dziejów polskości na Śląsku w wizytacjach diecezji wrocławskiej (do początków XVIII wieku)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1959, nr 2, s. 149-195.
- Wąsowicz Józef, *Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej*, [w:] *Oblicze Ziemi Odzyskanych. Śląsk Dolny*, t. 2, Wrocław 1948, s. 367-392.
- Wysłouch Seweryn, *Polacy-ewangelicy na Śląsku w XIX w. w walce z germanizacją*, [w:] „Studia Śląskie”, seria nowa, t. 9, 1965, s. 7-61.